

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 44 (1296)

Niedziela, 30 listopada 1986 r.

Rok XXVIII

SŁOWO REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ we FRANCJI

Drodzy Współbracia w Kapłaństwie, Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Nasza Ojczyzna, Kościół w Polsce przez 9 miesięcy przygotowuje się do Wielkiego Wydarzenia — do II Kongresu Eucharystycznego, którego myślą przewodnią będzie Eucharystia Jako Źródło Miłosierdzia.

Hasłem Kongresu Eucharystycznego są słowa Ewangelii św. Jana: „do końca ich umiłował” (J13,1).

Chrystus pragnąc dokonać zbawienia rodzaju ludzkiego stał się człowiekiem i poniósł śmierć na krzyżu. Uczynił to z miłości ku ludziom i to miłości najwyższej, gdyż sam powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J. 15,13).

Ta miłość Chrystusa okazała się przede wszystkim w ofierze krzyżowej, która jednak nie wyczerpała jej całkowicie. Objawiła się ona również w Eucharystii, która jest uobecnieniem ofiary krzyżowej, naszym pokarmem i żywą obecnością wśród nas.

Eucharystia jest więc dla nas nie tylko źródłem miłości, ale również wezwaniem i szkołą miłości.

Sam Chrystus mówił: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J. 13,35).

Miłość wzajemna jest znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa. Miłość ta powinna przejawiać się w Konkretnych.

Dzisiejsze czasy domagają się szczególnie od nas ludzi wierzących i przyjmujących Eucharystię świa-

dectwa bezinteresownej miłości i dobroci.

Na nią czekają biedni, opuszczeni, samotni i chorzy, opanowani przez nałogi, alkoholicy i narkomani, ludzie dotknięci nieszczęściem tracący już nieraz nadzieję.

Tym wszystkim niesiemy pomoc na jaką nas stać, a jeśli nie jesteśmy w stanie im pomóc, to przynajmniej okażmy im życzliwość, uśmiech, dobre słowo i naszą modlitwę.

Nie zapominajmy również o aktach naszej pomocy duchowej w stosunku do dzieci, wnuków, bliźnich „Bóg nas stworzył bez nas, ale nas nie zbawi bez nas” (św. Augustyn) Bóg zbawia człowieka przez człowieka.

Dajmy również Polskiej Misji Katolickiej środki, aby mogła wypełniać swoją misję Apostolską, która tak jak Chrystus chce objąć człowieka integralnego.

Pamiętajmy, że tyle jest w nas chrześcijaństwa ile miłości bliźniego, a naszym obowiązkiem wobec świata jest dawać świadectwo naszej wiary przez czynne zaangażowanie się w akcję miłosierdzia.

W każdej parafii niech będzie zespół ludzi dobrej woli, który z radością podejmą akcję charytatywną i będą wielką pomocą dla duszpastarzy parafialnych.

Wszystkim, którzy podejmą trud pracy charytatywnej i będą naśladować Chrystusa miłosiernego w swoim codziennym życiu niech dobry Bóg stokrotnie wynagrodzi, za przyczyną Matki Miłosierdzia.

Ks. Prałat Stanisław JEŹ
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1986 r.

O ŚWIADCZENIE

Istnieją w Polsce zasadnicze różnice poglądów, odmienne wartości kształtują nasze postawy, wytyczają cele w skali społecznej. Nawet największe trudności materialne nie niwelują też różnorodności ujawniającej się na każdym kroku. Jest ona faktem, ale faktem jest także, że najbliższym i najpilniejszym za-

daniem stojącym dzisiaj przed Polakami jest skuteczne ożywienie naszej gospodarki. W przeciwnym razie przegramy wszyscy, rządzący i rządzeni, my dzisiaj i pokolenia, które przyjdą po nas. Naród nasz, nieugięty w swych dążeniach wolnościowych, zadbać musi dziś w rów-

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

nej mierze o swój byt materialny, o pokonanie głębokiego kryzysu gospodarczego i cywilizacyjnego, który na każdym kroku odciska się obecnie na naszym życiu, a na przyszłość zagraża naszej tożsamości. Aktywizacja społeczeństwa wymaga uruchomienia przekonujących mechanizmów politycznych, ekonomicznych i psychologicznych. Wymaga nowego klimatu społecznego, który zrodzić się może jedynie z uwzględnienia mocno ugruntowanych szerokich aspiracji społecznych. Wymaga też warunków dla rozwijania gospodarczych inicjatyw oraz skutecznych mechanizmów społecznej kontroli życia gospodarczego. Te problemy musimy rozwiązać bez względu na doświadczenia przeszłości.

Z zakłętego kręgu kryzysu gospodarczego nie wyjdziemy jednak na przekór światu zewnętrznemu, bez zsaśiadów i bez najbardziej uprzemysłowionych krajów Zachodu. Nasza gospodarka, by ruszyć z miejsca potrzebuje impulsów nie tylko wewnętrznych, ale również zewnętrznych. Potrzeba nam udogodnień dostępnych większości krajów świata. Gospodarczy regres Polski może być w skali międzynarodowej tylko potencjalnym zagrożeniem, nie leży naprawdę w niczyim interesie. Oczekujemy więc w pierwszym rządzie decyzji stosunkowo najprostszych, a niezbędnych z naszego punktu widzenia. Ważną rolę może tu odegrać prezydent Stanów Zjednoczonych, likwidując ostatnie sankcje gospodarcze. Oznaczałoby to przywróce-

nie Polsce klauzuli najwyższego uprzywilejowania i dostęp na rozsądnych i gospodlarczo umotywowanych warunkach do kredytów gwarantowanych przez rząd USA. Oznaczałoby to przywrócenie i rozszerzenie wszechstronnych kontaktów naukowych, kulturalnych, międzyludzkich. Wyrażamy przekonanie, że jest czas po temu.

Stefan Bratkowski
Bronisław Geremek
Tadeusz Mazowiecki
Stanisław Stomma
Klemens Szaniawski
Jan Józef Szczepański
Jerzy Turowicz
Lech Wałęsa
Andrzej Wielowiejski

10 października 1986

W OBLICZU ZAGŁADY

Syria pojawiła się na pierwszych stronach gazet, tym razem jako państwo oskarżone nie tylko o popieranie międzynarodowego terroryzmu, ale o jego organizowanie i bezpośrednie w nim uczestniczenie. Dowodów dostarczyła Wielka Brytania, w trakcie procesu Nizara Handawiego, Jordańczyka wyposażonego w paszport dyplomatyczny Syrii.

Próbował on przy pomocy swojej przyjaciółki wysadzić w powietrze samolot izraelski. A gdy to się nie powiodło, szybko zwrócił się o pomoc do ambasadora Syrii w Londynie, ten zaś, nie wiedząc, że jego rozmowy są nagrywane, skontaktował się w tej trudnej sprawie, z Damaszkiem. Pani Thatcher postanowiła być stanowcza i oto już druga ambasada (pierwsza była libijska) otrzymała nakaz opuszczenia Londynu w ciągu 48 godzin. Anglia wezwała swoich sojuszników ze Wspólnoty Europejskiej do przyłączenia się i zastosowania podobnych kroków.

Pierwsza zdystansowała się od polityki Londynu Francja, oświadczając ustami swojego premiera Chiraca, że nie zamierza pójść w ślady Brytyjczyków, mając na względzie historyczną rolę, jaką Francja odgrywa na Bliskim Wschodzie.

Cóż to znaczy dzisiaj, czym jest ta historyczna rola? Wydaje się, że sam rząd mar ównież kłopoty z jej zdefiniowaniem. Aktualnie prowadzona polityka zmierza do nie narażenia się nikomu. Pragnie się znormalizować stosunki z Iranem, do starczając jednocześnie broń Irack-

wi, współpracować z Syrią, pragnąc równocześnie prowadzić własną politykę w Libanie, starając się utrzymać równie dobre układy z integralnymi jak i z siłami umiarkowanymi. Doprawdy trudno to wszystko nazwać historyczną rolą. Kiedyś rzeczywiście taką rolę było wsparcie udzielane chrześcijanom libańskim, Francja była wówczas gwarantem państwowości Libanu. Polityka bliskowschodnia Francji znalazła się aktualnie pod ostrzałem francuskich komentatorów politycznych, jak chociażby Alain Besançon, w L'Expressie. Zostawmy więc im krytykę polityki zagranicznej Francji, aby pozostając wciąż przy Bliskim Wschodzie, zmienić nieco temat. Chciałbym bowiem poruszyć sprawę chrześcijan libańskich, żyjących w kraju, który już praktycznie nie istnieje, rozdzierany od jedenastu lat wojną domową. Wojną, w której Syria odgrywa niebagatelną rolę, okupując 2/3 terytorium Libanu i wywierając decydujący wpływ na walczące ugrupowania.

Syria w zasadzie nigdy nie uznała istnienia Libanu jako odrębnego państwa, traktując jego terytorium jako część Wielkiej Syrii, czyli imperium, które przed wiekami decydowało o losach Bliskiego Wschodu.

Przez lata żyły w Libanie różnorodne grupy religijne w pokoju, chrześcijanie różnorodnych obrządków, muzułmanie i Druzowie. Przybycie w latach sześćdziesiątych Palestyńczyków stało się początkiem końca tego współistnienia.

Teren Libanu służył im za bazę wypadową do ataków na Izrael, który z kolei odpowiadał bombardowaniem i innymi akcjami zbrojnymi, skierowanymi przeciwko obecności palestyńskiej na terenie Libanu.

Szybko różnice religijne wysunęły się na czoło wewnętrznych libańskich konfliktów. Fanatyczne ugrupowania muzułmańskie skierowały swą broń przeciwko niewiernym, chrześcijanom, to samo uczynili Druzowie, pod wodzą Walida Dżumblatta. Wspierani przez Iran i Syrię, dokonują masowych mordów na chrześcijanach, jak chociażby ten z 1983 r. w górach Sużf.

To właśnie wspomagani przez Druzowie zaatakowali 5 października 1983 100 wiosek maronitów (chrześcijan libańskich). Tej nocy wymordowano ponad 3000 chrześcijan, zrównano z ziemią za budowania, winnice i sady spalono. Zniszczono wszystko, aby nigdy już tutaj nie mogli wrócić dawni mieszkańcy. Złoczyńcy prześcigali się w barbarzyństwie. Chciałbym przytoczyć świadectwa tamtych wydarzeń, rozgrywających się pod bokiem oddalonych zaledwie o kilkanaście kilometrów, sił międzynarodowych, (Francja, USA, Włochy), które nie odważyły się interweniować.

„Kiedy wpadli do naszego domu, schowałem się z moim młodszym bratem w kuchni. Zastrzelili moją matkę, ojca, trzech braci. Zanim wrócili żeby sprawdzić, czy ktoś się nie ukrył, posmarowaliśmy się

(Dokończenie na str. 10)

UCZĄC SIĘ MODLIĆ

PIERWSZY KROK – KAŻDEGO DNIA

Trzeba modlić się codziennie. Tak właśnie : codziennie. Zapytacie : dla czego codziennie ? Bo taka jest natura człowieka.

Jesteśmy istotami ulepionymi z pyłu ziemi. Odrywając się od środowiska ziemskiego (pobyt w przestrzeni kosmicznej, podróże na księżyc) umysł ludzki napotyka szereg problemów. Lecz nawet pozbawiony codziennego otoczenia, człowiek powinien zachowywać rytm wpisany w jego ciało, w jego konstrukcję biologiczną. Jesteśmy związani z tą ziemią i istotami wśród których żyjemy. Są dni i noce, wieczory i poranki — jak powiada pierwszy rozdział „Księgi Rodzaju”.

Nasze życie toczy się w czasie. Nasza wolność najpiękniejsza i najszczytniejsza z cech ludzkich, właściwa naturze człowieka, jego zdolności do tworzenia i kochania, ta wolność — cienka oś jego istoty zwracającej się ku Bogu — również wpisana jest w trwanie. Jest to wolność istoty z krwi i kości, która już teraz winna żyć w Bożej wieczności, żyjąc jednak i życiem codziennym.

Chcąc oddać w ten sposób swe życie Bogu, należy je oddawać każdego dnia. Znać dobrze prośbę z „Ojcze nasz” : „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”. Jakakolwiek byłaby interpretacja, kładzie ona nacisk na „dzisiaj”. Jest to jak już i przedtem prorocy, zaprasza nas do odmierzania czasu naszego istnienia z dnia na dzień, każdego dnia następującego po dniu minionym, od narodzin do śmierci. W tym rytmie właśnie zapisane jest nasze życie i nasza wolność.

Ofiarować życie Bogu to przyjąć każdy dzień jako dar Najwyższego i oddać Mu go w modlitwie dziękczynienia, błogosławienia, prośby i błagania. Krótko mówiąc, rozmowa z Bogiem jest rozmową syna z kochającym go ojcem lub rozmową „przyjaciela z przyjacielem”, jak to określają mistycy z Ignacym de Loyola na czele („Ćwiczenia duchowe” nr 54).

Tak więc trzeba się modlić codziennie. O jaką modlitwę chodzi ? Przytoczę słowa Jezusa z „Kazania na górze” : „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zam-



knij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” (Mateusz 6,6). Oczywiście Jezus zwraca się bezpośrednio do ludzi żyjących na wsi, mających możliwość fizycznego odosobnienia się. Dotyczy to jednak wszystkich ludzi wszystkich czasów.

Bo trzeba, by każdy uczeń Chrystusa dotarł do tego ukrycia, do tego miejsca odosobnienia, gdzie Bóg może okazać jak wielką ojcowską miłością kocha swoje dzieci i gdzie człowiek, w świetle prawdy, uwolni się od wszelkich zewnętrznych ograniczeń, przede wszystkim zrzuci maskę z dala od niedyskretnego spojżenia. Nie bacząc na sądy innych, nie myśląc : „co oni na to ?”, nie będąc już zmuszonym do noszenia maski, człowiek może w swym ukryciu stanąć przed Bogiem.

Bez względu na to kim jesteście i jakie są warunki waszego życia, nawet jeśli jesteście w szpitalnej sali, nawet jeśli wasze mieszkanie jest zbyt ciasne, nawet jeśli jedziecie

metrem, nawet pośród tłumu, wszędzie możecie znaleźć „tę wewnętrzną izbę”. Powiecie, że to nie łatwe. To prawda, zależy to trochę od temperamentu. Modliłem się łatwiej samotnie w górach, słysząc nie odgłosy ludzkie, a śpiew ptaków. Jednakże zapewniam was, że można modlić się w metrze, w warsztacie czy w fabryce... i nawet w biurze, w szpitalu, i w koszarach. A jeśli nie można inaczej, naciąga się koc na głowę i modli przed zaśnięciem.

Zawsze istnieje sposób na znalezienie tej samotności, gdzie nasza wolność i prawda naszego spotkania z Bogiem sprawdzają się w wierności modlitwie.

Jean-Marie Lustiger
(tłumaczyła : E. G.)

Powyższy tekst jest częścią pierwszego rozdziału książki kardynała Jean-Marie Lustiger „Premiers pas dans la prière”, Paris 1986.

● Zakończyły się prace Rady Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów. Przedmiotem obrad były dokumenty nadesłane przez Kościoły lokalne, dotyczące problematyki, którą zajmie się Synod Biskupów w 1987 r.

● W czasie podróży do sześciu krajów Azji i Oceanii (18. XI. — 1 XII), w tym głównie do Australii, Jan Paweł II odwiedził 42 miejsca i uczestniczył w 52 spotkaniach, po samym tylko kontynencie australijskim przemierzył 11 tys. km.

● W Egipcie co najmniej 10 chrześcijan nawróconych z islamu przebywa obecnie w więzieniu. Prześladowanie chrześcijan wzrasta pod presją fanatyków muzułmańskich.

● W Irlandii dwie trzecie uczestników referendum wypowiedziało się przeciw wprowadzeniu rozwodów. Wcześniej również w referendum, zdecydowano o umieszczeniu w konstytucji przepisu zakazującego przerywania ciąży.

● Pokojową Nagrodę Nobla 1986 r. przyznano Elie Wieselowi, Amerykaninowi pochodzenia żydowskiego, byłemu więźniowi Oświęcimia i Buchenwaldu, zaś nagrodę w dziedzinie literatury otrzymał nigeryjski pisarz, reżyser i aktor — Wole Soyinka.

● Rozpoczęto wycofywanie z Afganistanu 6 pułków stanowiących część kontyngentu wojsk sowieckich.

● Nowe przepisy, wprowadzone w USA z inicjatywy prezydenta Reagana, zwiększyły obciążenia podatkowe wielkich przedsiębiorstw, obniżyły natomiast lub całkowicie zniosły podatki płacone przez obywateli o niskich dochodach.

● W Niepokalanowie odbył się I Międzynarodowy Kongres — W obronie życia. Uczestniczyło ok. 200 osób.

● Świat wydaje na zbrojenia 2 miliony dolarów na minutę; na 100 tys. osób przypada 556 żołnierzy (lekarzy tylko 85); utrzymanie jednego żołnierza kosztuje 20 tys. dolarów, podczas gdy na wychowanie dziecka w wieku szkolnym wydaje się tylko 380 dol.; jeżeli 1/5 wydatków na zbrojenia przeznaczono by na walkę z głodem, to zostałby on zlikwidowany do 2000 r. — dane te przekazał premier Zimbabwe, Robert Mugabe, na VIII konferencji przywódców państw i rządów ruchu państw niezaangażowanych.

„W pierwszym swoim przyjściu Chrystus stał się naszym Odkupicielem, w drugim ukaże się jako nasze życie, a pomiędzy tymi dwoma jest On naszym wytchnieniem i pocieszeniem”.

Sw. Bernard

Pewnego razu autor „Małego Księcia” Saint-Exupéry leciał ze swym przyjacielem z Paryża do Sajgonu. W nocy runęli na Pustynię Libijską. Wokół bezkresna piaszczyzna, czysta przestrzeń, ani żywej duszy, ani drogi. Niebawem skończyła się żywność i woda. Po kilku dniach osłabieni i wycieńczeni, bliscy rozpaczy — patrzyli śmierci w oczy. Nagle z daleka zobaczyli wędrujących na wielbłądach dwóch Arabów. Wróciła nadzieja. Wszystkie działania i myśli skierowali ku nowym niożliwociom, wszystko bowiem zmieniło się zasadniczo.

1. W scenerii podobnej „pustyni” znajduje się dzisiejszy człowiek — zagubiony i coraz bardziej niepewny swego jutra. Wokół „pustyni” jest świat komputerów i satelitów, świat techniki i postępu, a także świat pogardy i zniewolenia, nienawiści i wojen... Ale oto pojawia się w tym bezkresnym nieładzie nadzieja. Pustynią podąża : DOBRO, MIŁOŚĆ, PRAWDA, WOLNOŚĆ... Niejeden człowiek z radością otwiera ramiona, pragnie je powitać, wie, że może być uratowany. Wtem oświeciła go niezwykła jasność, widzi siebie wyraźniej, przekonuje się, że sam jest sobie winien, że źródłem nieładu świata jest jego nieład moralny. Już wie, że dotychczas postępował źle. Zaufał zbyt moralności, która dawała mu wprawdzie pobudki postępowania takie jak : poczucie obowiązku, humor, wdzięczność wobec społeczeństwa, wdzięczność wobec Ojczyzny itp., ale teraz przekonał się, iż są one niewystarczające, abstrakcyjne, niedostatecznie uzasadnione. Skłaniają raczej do wyżycia się, a osiągnięcia techniki są źródłem postępu, ale tylko w sprawach materialnego dobrobytu. Ideały w gruncie rzeczy nie zachęcają do wyrzeczeń, ofiary, poświęceń — a przecież bez tych wartości trudno zrozumieć świat i przede wszystkim samego siebie. Trudno pełnić DOBRO, żyć MIŁOŚCIĄ, PRAWDĄ, przyjąć WOLNOŚĆ.

Nieład ów polega z grubsza na

poczuciu niebezpieczeństwa. W Ewangeli Chrystus opisuje nieład moralny jako : zaginięcie (Zagubienie); zabłąkanie (niepewność norm etycznych, brak dozoru); popadnięcie w niewolę (grzech, nałogi, zniewolenia).

2. „Ja jestem Światłością świata” „Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło”. Te słowa są ogólnym określeniem ładu moralnego, a zatem ratunku dla świata i uwikłanego w nim człowieka. Z jakąż więc troską brzmią tu słowa Jana Pawła II : „Nie bójcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi i Jego zbawczej władzy. Otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie bójcie się ! Chrystus wie, co nosi swoim wnętrzu człowiek. On Jeden to wie !” I podobną myśl wyrażające słowa kard. Ratzingera : „Gdyby światło Chrystusa miało zgasnąć, świat, mimo całej jego mądrości i techniki, ogarnęłaby groza i rozpacz... (kard. J. Ratzinger : „Raport na temat wiary”).

Dzięki Chrystusowi horyzont chrześcijanina jest o wiele szerszy. Nie zamyka się na tym, „co namacalnie ma on w zasięgu ręki”. Patrzy na wszystko przez Boga „widzenie świata”. Światło Chrystusa oświeca rozmaite okoliczności życia ludzkiego, niepokoje i zwodnicze obietnice. Chrześcijanin słucha Boga patrzy ku Niemu — i zgodnie z tym działa, bo On jeden wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek.

Człowiek, który przez wiarę natrafia na Boga, zupełnie inaczej widzi świat i życie — podobnie jak Exupéry, który wraz z przyjacielem inaczej zobaczył swoją sytuację, kiedy na pustyni pojawił się człowiek — zwiastun nadziei.

Człowiek wierzący w Boga zaczyna rozumieć o wiele lepiej samego siebie. Wie także, że Boga może spotkać w rzeczywistości, która go otacza, nawet wówczas, gdy rozmaite przeszkody mącą jej rozeznanie.

Chrystus jest ŚWIATŁEM NASZYCH DNI, i w pełni TYLKO ON. Światło Jego nigdy nie zgaśnie, bo wielce nas umiłował, stając się Człowiekiem. Nam zaś, ludziom, została „zadana” Jego Radosna Nowina.

W. S.

L. Staff

Zeromski – pisarz o duszy czującej

Ochrzczony w świątyni katolickiej, pochowany na cmentarzu protestanckim, Stefan Zeromski (1864—1925) prawdopodobnie do żadnego z tych wyznań nie przyłgął całkowicie. Dlatego to przy wyłączeniu „wyznaniowym” pomiarze temperatury religijnej, zapewne sam pisarz nazwałby siebie outsiderem. Doceniał wprawdzie takie sprawy, jak obrzędy religijne i religijne wychowanie dzieci, ale Boga przeżywał i doświadczał na swój indywidualny sposób.

Już w dzieciństwie wykazywał tak charakterystyczne dla późniejszej jego twórczości, skłonności do kontemplacji i umiowanie modlitwy. Przykasztorne leśne kapliczki na Górze Świętej Katarzyny wciąż wciągały swą ciszą małego Stefka i nastrojały jego lirę. „Widzę cię we wspomnieniu, świątynko mała, dawnego eremity domku, kołysko moich, żal się Boże! — poezyj” — napisze potem w „Puszczy jodłowej”.

Taką małą świątynię wybudował później w Nałęczowie dla ukochanego, a przedwcześnie zmarłego syna Adasia, umieszczając tam charakterystyczne modlitewne wezwanie: „Boże, przytul do łona jego czystą duszę”. W ogóle dziecko było dla niego uosobieniem niewinności, świętości, wolności od bagna ludzkiego grzechu. Ten kult dziecka wyraził się także w budowie innej świątyni, ochronki dla ubogich dzieci. Nad drzwiami wejściowymi umieszczone motto (chyba z Mickiewicza): „Po między dzieci Boże próżno ten wejść pragnie, kto się w drzwi tak nisko jak dzieci nie nagnie”.

Z mniejszym skutkiem szukał Zeromski tej świętości w świecie ludzi dorosłych, pełnym szamotaniny pomiędzy siłami dobra i zła, światła i ciemności, Boga i szatana. „Azali ta sama ręka tworzy dobro i zło?” — zapyta autor „Popiołów”. Znał realizm zła. Znał te napłytsze głody człowieka, siłę instynktów i pragnienie tanich rozkoszy. „Dzieje grzechu” są pod tym względem najwspanialszą w literaturze polskiej ilustracją biblijnej prawdy, że grzech rodzi grzech w potęgę drugiej. Pra-

gnął „w mocną smycz ze skóry uchwycić namiętności, jak psy i suki. W ściągniętej dłoni sforę nikczemną i szczekającą zatrzymać”. U Zeromskiego jednak ani grzech, ani szatan nie jest jeszcze zwyciężony. „Nie umiera nigdy zbrodnia, kiedykolwiek była dokonana...” Ten pesymizm pisarza bywa niekiedy przezyciężany, czy to — jak u bonatera utworu „Charitas” — przez „radosny śmiech, wzburzenie ducha, które się z Boga rodzi”, czy przez wsłuchanie się w głos dzwonów „świętyni przyszłości”, gdzie nowe pokolenie zaczyna pełnić „ciche apostołstwo synów bożych”, niosząc w miejsce nienawiści, przemocy i krzywdy — pokój, dobro i pracę.

Najchętniej jednak uciekał Zeromski w świątynię przyrody, gdzie „spojrzenie w każdą stronę jest odkryciem cudu i zwiastowaniem o nam czującej duszy”. Tu szukał Boga. Tu szukał także prawdy o człowieku: „Któż jest człowiek? (...) Dajcie odpowiedź, o wielobarwne skrzydła motyle, co się jak dłonie kapłańskie za nas rozwieracie i składacie nabożnie przed słonecznym promieniem”. Przyroda wyzwala w człowieku to, co w nim najlepsze. Wpływa na wolę człowieka. Wprowadza nas w zachwyt, sięgający daleko poza świat materii, wykazując dowodnie, że „istnieje w nas siła marzeń, na skutek blasku księżyca wyrwywająca się z naszej zdrowej natury, pragnienie dotarcia do innej strony, zatajonej i niewiadomej, skrytej w nas, czającej dotarcia do innej strony, zatajonej i niewiadomej, skrytej w nas, czającej się poza mięsożernym bytem, poza chuciami mężobójcy, zdrajcy i szpiega”. Dlatego to — pisał dalej autor „Międzymorza” — „płacemy za świętym naszym dzieciństwem” i odczuwamy radość, że nie jesteśmy zwierzętami, lecz że „duch w nas wolny przebywa, duch anioła wtrąconego do cielesnego więzienia”. Sam jednak czuł; że ani ten płacz, ani ta radość grzesznego człowieka nie zbawia. I my też to czujemy, uzupełniając lekturę Zeromskiego ewangelią o Jezusie Chrystusie.

Ks. Antoni Dunajski

● Prof. W. Findeisen, przewodniczący Rady Społecznej Prymasa Polski, b. rektor Politechniki Warszawskiej, został wybrany członkiem rzeczywistym PAN. (Polskiej Akademii Nauk).

● Pokazana na wystawie w nowojorskim Metropolitan Museum rzeźba Wita Stwosza „Archanioł Rafael i młody Tobiasz”, pochodząca z 1561 r., jest — zdaniem znawców — najdoskonalszą na świecie rzeźbą w drewnie i stała się dla Amerykanów rewelacją.

● 19 października odbyła się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 69 inauguracja roku akademickiego. W uroczystości uczestniczył Prymas Polski kard. J. Glemp, który dzień wcześniej powrócił z wizyty duszpasterskiej w Kanadzie.

● W Turynie przebywa grupa 22 specjalistów z różnych krajów prowadzących badania nad Całunem Turyńskim. Program badań ma się zakończyć na Wielkanoc 1983 r.

● W Chinach wybudowana zostanie nowoczesna drukarnia przeznaczona do druku Biblii. Światowy Związek Towarzystw Biblijnych wyasygnował na jej budowę sumę 67 miliona dolarów. Przewiduje się, że roczna produkcja drukarni wynosić będzie 500 tys. egz. Nowego Testamentu oraz 250 tys. egz. całej Biblii.

● Przemawiający na Synodzie Związku Kościołów Ewangelickich w NRD bp J. Wanke, administrator Apostolski Erfurtu i Meiningen, stwierdził, że także społeczeństwo NRD może być ewangeliczną „Solą ziemi”. Wezwał również wszystkich chrześcijan do wspólnego świadectwa o swej wierze.

● W RFN zanotowano pierwszy od 25 lat spadek liczby rozwodów.

● W październiku br. ukazał się w USA pierwszy numer dziennika pt. The Catholic Mentor, przeznaczony dla 1,3 miliona murzyńskich katolików.

● „Kościół potrzebuje artysty — artysta potrzebuje Kościoła”

Pod takim hasłem odbył się w Rzymie międzynarodowy kongres zorganizowany przez Międzynarodowe Towarzystwo Artystów Chrześcijańskich. Towarzystwo to, założone we Francji w 1951 r., zrzesza wielu artystów z całego świata. Ma na celu odnowienie współczesnej sztuki chrześcijańskiej w duchu Soboru Watykańskiego II.

Ojciec św. na spotkaniu z uczestnikami powiedział m.in.: „Sztuka i wiara wnoszą wielkość człowieka i jego nienasycony głód nieskończoności”.

LISTY DO REDAKCJI

Jeszcze o duszpasterstwie polskim w Niemczech

● „Sowietskaja Rossija” pisze, iż w związku z 1000-leciem chrześcijaństwa na Rusi „zaktywizowały działalność wywrotową przeciw ZSRR zagraniczne ośrodki klerykalne”.

● Liczba rozwodów w ZSRR wzrosła z 636 tys. w 1981 r. do prawie 1 miliona w 1983 i nadal wykazuje tendencję zwyżkową.

● Holendrzy dla Polski

Od 1981 r. Holandia aktywnie uczestniczy w akcji pomocy na rzecz narodu polskiego. Powstało tam szereg organizacji społecznych zajmujących się gromadzeniem środków i przesyłaniem darów dla Polski. Wiele spośród nich współpracuje z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski. Spośród wielu społecznych inicjatyw na przypomnienie zasługuje zwłaszcza akcja patronatu miast holenderskich nad polskimi. Powstały więc organizacje: Amsterdam pomaga Warszawie, Utrecht pomaga Katowicom, czy Tilburg pomaga Lublinowi itp. W ciągu 5 lat Holendrzy przysłali do Polski w darze ponad 3,5 tys. ton towarów spożywczych.

Ostatnio powstała tam idea rozwinięcia pomocy medycznej dla naszego kraju. Celem jej jest m.in. organizowanie pomocy dla polskich dzieci z wrodzonymi wadami serca.

● Jubileusz 150-lecia zmartwychwstańców

W październiku odbyły się w Poznaniu na Wildzie centralne obchody jubileuszu 150-lecia istnienia polskiej prowincji zmartwychwstańców. (Z ich grona pochodzili pierwsi założyciele Polskiej Misji Katolickiej we Francji). Obecni byli: rząd generalny zgromadzenia z Rzymu, zarząd prowincji polskiej, przełożeni wyżsi z USA, Kanady i Brazylii oraz przełożeni domów w Polsce i w Niemczech. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył generał zmartwychwstańców ks. Robert Kurtz, a jubileuszowe kazanie wygłosił ks. dr T. Kaszuba C.R. Uroczystość uświetnił miejscowy chór parafialny „Zmartwychwstanie” i chór kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Zmartwychwstańców z Krakowa. Można było także obejrzeć jubileuszową wystawę, prezentującą 150-lecie istnienia zmartwychwstańców.

W związku z tym jubileuszem odbyła się także na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim specjalna sesja naukowa.

Zamieszczony w „Głosie Katolickim” z 26. 10. 86 (nr 39) artykuł na powyższy temat zawiera cały szereg nieścisłości wymagających sprostowania. „Głos Katolicki” czytany jest bowiem również w RFN, a powtórnie takie teksty mają w pewnym sensie znaczenie źródłowe dla zainteresowanych życiem polskim w Niemczech, badającym je i piszącym o nim w publikacjach naukowych. I tak:

1. „Stowarzyszenie św. Maksymiliana Kolbego w Mannheimie” nie jest „jedyną polską organizacją religijną na terenie Niemiec”. Jest natomiast jedną z organizacji na szczeblu parafialnym. „Głos Katolicki” informował w ostatnich latach często o działającym „na terenie całych Niemiec” a powstałym 8 lat temu na życzenie Episkopatu Polski „Stowarzyszeniu Katolików Polskich w Niemczech” p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika, noszącym zobowiązujące zawołanie (i pod nim dobrze nie tylko emigracji znanym) „POLONIA SEMPER FIDELIS”. O programie i faktach z działalności tego Stowarzyszenia można się dokładnie poinformować z jego organu „ZNAK CZASU” z 15. 8. 86 (Rok VIII, nr 63—64).

2. — Skoro wymienia się „procesję przez miasto w pierwszą niedzielę września” jako „od lat” wydarzenie „o charakterze ponadparafialnym” w Mannheimie, to trzeba oczywiście wymienić gromadzące co roku wielotysięczne rzesze Polaków i innych katolików mówiących po polsku Sanktuaria Maryjne: Maria Buchen, Neviges i Kevelaer w Zagłębiu Ruhry (to ostatnie w Nadrenii odwiedzi Jan Paweł II 1 maja 1987 r.) czy tradycyjną sierpniową pielgrzymkę polską w Hannoverze.

Parafia w Moguncji istnieje jako samodzielna jednostka od roku i jest podobnie jak inne nowsze (Wuppertal, Kilonia) owocem intensywnych starań duszpasterstwa polskiego.

3. Jest przesadą (i to grubą) twierdzenie, że „co piąty obywatel RFN ma rodzinny związek z Polską”. Jest natomiast faktem, że znakomita większość przybyłych do RFN z uzasadnieniem t.zw. „pocho-

dzenia” po krótszym lub dłuższym okresie wyobcowuje się całkowicie z tutejszej wspólnoty polskiej, stroni nawet od języka polskiego, wstydzi się wręcz powiązań z polskością.

4. Na ocenę „najmłodszej emigracji z Polski” (pojęcie to bardzo złożone) jest dziś grubo za wcześnie. Jeśli partycypuje ona w polskim życiu religijnym, to w sposób podlegający wielkiej fluktuacji. Skład uczestniczących na polskie nabożeństwa jest bardzo zmienny. Nie duża ilość „przychodzących do polskiego kościoła” w niedzielę czy raz w roku pragnących w nim przeżywać urok Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy po polsku winna tu być miernikiem.

5. To nie „duszpasterze mówiący po polsku” są dzisiaj „ustanowieni w większości diecezji niemieckich” ale kapłani-Polacy pełniący duszpasterstwo „w języku polskim” czy „dla mówiących po polsku”. Strona oficjalna unika sformułowania „duszpasterstwo polskie” czy „Msza św. polska”. Duszpasterstwo nasze pokrywa swą siecią nie „większość diecezji” ale całość terytorium, choć niekoniecznie placówki polskie pokrywają się z terytorium poszczególnych diecezji niemieckich, wycnudzają poza nie do innych. To bynajmniej nie „wszyscy mówiący po polsku na terenie danej diecezji stanowią parafię polską”, lecz ci, którzy się do polskość przyznają i którzy pragną praktykować po polsku. Czasem na terenie jednej diecezji niemieckiej jest kilka parafii polskich a nie „teren takiej (polskiej) parafii to zwykle cała diecezja”. Czasem też parafia polska to jedno miasto (Hamburg, Dortmund, Essen etc.).

6. Nie należy stwarzać, bo i po co, mirażu dobrze zorganizowanego i funkcjonującego polskiego życia parafialnego, bo jest pod tym względem bardzo różnie. A jeśli życie to kwitnie, to w oparciu głównie o „starszą emigrację”. Nowszą zaś czeka egzamin i na tym odcinku polskiego życia poza Krajem. Nie tylko zresztą w RFN.

Dr Jan A. Szponder
„POLONIA SEMPER FIDELIS”
Moers — RFN

O CZYM PISZĄ W POLSCE

Trzydzieści lat temu miał miejsce jeden z najbardziej istotnych zakrętów w historii powojennej Polski. Rok 1956, znaczony czerwonym protestem robotników Poznania i październikowym, VIII plenum KC PZPR, zamykał ponury okres stalinowski. Do wydarzeń tych nawiązali w kolejnych numerach Tygodnika Powszechnego: Magdalena Bajera w rozmowie z prof. Stanisławem Stomą („W XXX rocznicę Października”, Tygodnik Powszechny nr 43 z 26. 10. b.r.) oraz Jan Skórzyński („Wokół Października. Przesilenie”, Tygodnik Powszechny nr 44 z 2. 11. b.r.).

Pierwszą, a właściwie Stomą, zwrócił uwagę na przyczyny przeobrażenia październikowego oraz na rolę i postawę jaką zajęła wówczas grupa katolików skupiona wokół Tygodnika Powszechnego i Znak. Drugi skupił się natomiast na układach i grze politycznej mających istotny wpływ na rozwój ówczesnych wydarzeń oraz na roli pisma „Prostytut”, będącego jednym z najbardziej spektakularnych znamion nowego.

Stomma — słusznie chyba — wskazuje na dwa rodzaje przyczyn zmiany polityki rządzącej partii komunistycznej. Pierwsza związana była z rodzimym poruszeniem, niezadowolonym społecznym. Wyraziło się ono najwymowniej w rewolucji poznańskiej. Druga odwoływała się do sytuacji w Związku Sowieckim — obalenia stalinizmu i dojścia do władzy Chruszczowa. Wydaje się, że ta przyczyna posiadała znaczenie zasadnicze. Ona też wręcz zmianę tę determinowała.

Niemniej kierunek zmian nie musiał być wcale jednoznaczny. Elity partyjne w tym punkcie wyraźnie się różniły. Tendencje tak zwane reformatorskie skłonne były uznać część aspiracji demokratycznych społeczeństwa. Doktrynerzy natomiast proponowali zaspokoić jedynie jego roszczenia materialne. Kontrowersje dotyczyły również powrotu do życia politycznego Władysława Gomułki. W końcu pozyskała go sobie grupa „reformatorów”, w której nie mało było jeszcze wcześniejszych jego oskarżycieli o prawicowy nacjonalizm. Pamiętać jednak należy, że zasadniczy podział przebiegał między władzą a społeczeństwem.

Naród w masie swojej — pisze Skórzyński — pozostawał milczącym świadkiem wydarzeń, adresatem hasła i programów, obiektem perswazyji czy manipulacji. Rzadko zabierał głos, a jeśli już, to wyraźnie, nie pozostawiając żadnych niedomówień co do swoich pragnień. Tak było w czerwcu na ulicach Poznania, tak było w sierpniu na Jasnej Górze wokół obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W tych napiętych miesiącach społeczeństwo zachowało umiar i realizm, które zdumiewało wielu korespondentów zagranicznych. Wykazało zarazem wiele dobrej woli. Jego wyrazicielem był Kościół, a szczególnie niedawno co u wolnionego Prymasa Stefan Wyszyński.

We władzy przewagę zdobyli „reformatorzy”. Oni też mieli pokierować VIII plenum KC PZPR. W dzień jego otwarcia zjawiał się niespodziewanie w Warszawie Nikita Chruszczow. W scenerii ruchów wojsk pod Warszawą i Wrocławiem toczył on rozmowy z Gomułką i towarzyszącymi. Przebieg ich do dziś pozostaje nieznan. Wydaje się jednak, że delegacja sowiecka została przez swoich rozmówców przekonana, iż podstawom ustroju socjalistycznego w Polsce nie zagraża niebezpieczeństwo. Dzień później miało miejsce słynne przemówienie Gomułki, wybranego nazajutrz I Sekretarzem KC, które zawierało generalne oskarżenie systemu stalinowskiego. On sam stał się niemal bohaterem narodowym. Szkoda, że zapomniano tak szybko o jego przeszłości sprzed aresztowania, kiedy to należał do liderów walczących o „nowy porządek społeczny” w Polsce. Jego decyzje, czyny, słowa skierowane były wówczas przeciw aspiracjom i pragnieniom narodu. Miało być tak zresztą dalej, o czym już niedługo przekonały się skandujące na jego cześć tłumy.

Październik, który niebawem się skończył, pozostawił po sobie trzy zmiany. Pogłębił się stan świadomości politycznej społeczeństwa. Stało się ono świadome siebie, swoich odmiennych celów politycznych. Zmieniły się metody rządzenia. Otwarty i jawny terror sił porządku, arogancja aparatu władzy oraz masowe represje bądź zarzucono, bądź znacznie przytłumiono. W końcu uznano również, przynajmniej de facto,

w niektórych dziedzinach życia społecznego ograniczony pluralizm. Dotyczyło to kultury, nauki, wydawnictw i prasy. Również w Sejmie uzyskali katolicy swoją reprezentację. Inna sprawa, że nawet nie kadłubową i często kneblowaną.

Błędem byłoby natomiast uważać za zdobycz Października niezależność jaką cieszył się Kościół a także sporą autonomię prywatnego sektora w rolnictwie. Owszem są one konsekwencją wydarzeń 1956 roku. Tym niemniej i Kościół i chłopcy swoją pozycję zawdzięczają głównie sami sobie, swojej postawie i uporowi, swojej wierze. Komuniści nie czynią bowiem podarunków społeczeństwu. Posiada ono tylko to co samo sobie wypracuje, wywalczy.

Stanisław Stomma wiele miejsca poświęca zwłaszcza postawie i ówczesnej pozycji katolików z kręgu Tygodnika Powszechnego. Sam zresztą do nich należał. Przypomniał „Oświadczenie pisarzy i działaczy katolickich”, w którym popierali oni linię Gomułki. Niedługo potem miało miejsce ich spotkanie z I Sekretarzem. Zorganizował je były minister a dzisiejszy opozycjonista, Władysław Bieńkowski. W zamian za poparcie zwrócono im Tygodnik Powszechny i Znak oraz wyrażono zgodę na powstanie Klubów Inteligencji Katolickiej. Zasugerowano również możliwość powołania reprezentacji sejmowej katolików.

Trudno o jednoznaczną analogię 1956 roku z dzisiejszymi czasami. Zupełnie inny jest dziś stan świadomości społeczeństwa, inny kontekst międzynarodowy. Stałym elementem pozostaje zaś to, że kraj katolicki należący do kultury europejskiej włączony jest nie ze swojej woli w obóz socjalistyczny, w sferę wpływów sowieckich. „W tym położeniu wyrokiem historii staje się misja szukania rozwiązań nadrzędnych, przewycięszenie antagonistów, ułatwienie dialogu” — podkreśla Stomma. I dalej: „Chodzi o sprawę, która teraz brzmi jak utopia, mianowicie jedności europejskiej, Europy jako całości, czyli jak mówił gen. de Gaulle, Europy od Atlantyku do Uralu. Trzeba starać się budować przesłanki na rzecz takiej wizji politycznej”.

Jeszcze jeden szczegół rzuca się w (Dokończenie na str. 8)

oczy przeglądając wyżej zaprezentowane artykuły, a mianowicie, że cenzor „uczciwie” zarabia na życie. Jest solidny i skrupulatny. Świad-

czą o tym jego ingerencje w tekstach. Należy zatem założyć, że artykuły Stommy i Skórzyńskiego o darte zostały z być może najciekawszych, czy najistotniejszych ustę-

pów. Skreślenia cenzorskie działają również na niekorzyść władzy. Ona jednak nie jest w stanie tego pojąć. Tym gorzej dla niej.

Cezary Rudzki

Na marginesie prasy francuskiej

Po raz pierwszy we Francji biskupi na porządku dziennym swoich corocznych obrad w Lourdes umieścili islam. Nie trzeba nikogo we Francji przekonywać jak ważny jest to problem. Jest to aktualnie we Francji druga religia, pod względem ilości wyznawców. Oceniana na przeszło dwa miliony wspólnota a rabska jest cyfrą znaczącą, tym bardziej, że wierni muzułmanie traktują swoją religię poważnie, co nie jest charakterystyczne dla Francuzów, którzy jak to wykazują ostatnie statystyki (potwierdzają one tylko wieloletnią tendencję) przestają po prostu praktykować wiarę. Uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. należy do rzadkości, wiara stała się w ciągu ostatnich dwudziestu lat sprawą całkowicie prywatną, z którą nie wiążą się żadne społeczne zobowiązania.

Inaczej jest w przypadku islamu, który pokrywa całkowicie życie swojego wyznawcy, dając mu jasne i precyzyjne reguły życia i spoglądania na świat, świat który dzieli się na swoich i nie swoich. Wiadomo, że są różne odcienie islamu, nie wszystkie muszą oznaczać fanatyzm i gwałt. Nie mniej faktem jest, że tradycja demokratyczna w islamie nie może się poszczycić licznymi przykładami.

Kraje arabskie do dziś nie są sygnatariuszami Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Mając tych praw zasadniczo odmienną koncepcję. Niemniej w ostatnich latach notuje się dość sporo przypadków przyjmowania islamu, czy też przechodzenia na islam, Europejczyków, takim znanym powszechnie przypadkiem jest dyrektor dużego paryskiego domu wydawniczego Le Seuil, p. Chodkiewicz, o zgoła można by przypuszczać odmiennych tradycjach rodzinnych.

Temat był do tej pory tematem tabu w kościele francuskim, który obawiał się podjęcia go, żeby nie być posądzonym o rasizm. W czasie obecnej konferencji Episkopatu francuskiego w Lourdes, podjęto ten właśnie temat. Podając krytyce, z jednej strony obce chrześcijaństwu

spojrzenie rasistowskie na problem muzułmański, z drugiej zaś strony, ostrzegając, że dobroduszną spontaniczność, zabarwiona sentymentalnością, również nie prowadzi do niczego, do żadnej naprawdę wartościowej wymiany pomiędzy obiema stronami.

Szczególnie poważne problemy rodzi sprawa mieszanych małżeństw, których liczba stale rośnie. Ostatnie, znane, dane z 1981 roku podają, że było ich 15500, zdecydowaną większość stanowią muzułmanie poślubiający francuzki, a nie na odwrót. Problem ten nie jest tylko bynajmniej aktualny dla Francji, dotyczy on w znacznej mierze RFN, gdzie żyje 1,8 miliona Turków i podobnie jak we Francji, mieszane małżeństwa nie są przypadkami odosobnionymi, lecz jest to po prostu zjawisko coraz częściej spotykane. Dlatego też biskup Münster, Littmann zabrał w tej sprawie głos, przypominając, w liście pasterskim, że islam posiada zupełnie odmienną od chrześcijańskiej koncepcję kobiety. Dopuszcza on mianowicie bigamię, i rozwód. Mgr Littman pisze, jak wielka jest różnica mentalności, jak różne są obyczaje pomiędzy tymi dwiema religiami, w konsekwencji czego, chrześcijanki mają ogromne trudności zintegrowaniu się z rodziną muzułmańską męża. Statystyki zresztą mówią same za siebie, aż 84 proc. małżeństw zawartych pomiędzy Europejką a muzułmaninem zakończyło się niepowodzeniem. Pozostaje potem problem dzieci, które najczęściej są zabierane po rozwodzie przez ojców do krajów Maghrebu. Ocenia się, że około 750 dzieci każdego roku jest przewożonych do krajów pochodzenia ojców, najczęściej Algierii. Obecnie, tylko w stolicy Algierze znajduje się ich dwa tysiące. Głośna jeszcze niedawno była sprawa matek, Francuzek, które okupowały przez dłuższy czas ambasadę Francji w Algierii, aby wywalczyć od władz algierskich zgodę na widzenie się ze swymi dziećmi, co wreszcie im się udało. Obecnie ich akcja skupia się na walce o prawo wizytowania przez dzie-

ci, swoich matek we Francji. Teraz jest to możliwe jedynie dla chłopców, którzy ukończyli 18 lat. Czyli zjawiają się już jako ukształtowani pełnoletni młodzieńcy.

Przy okazji warto wspomnieć los chrześcijan w krajach muzułmańskich, gdzie są w najlepszym przypadku jedynie tolerowani, jako obywatele niższej kategorii, posiadający znacznie mniej praw niż muzułmanie. Sytuacja ta winna stawać przed rządami państw zachodnich, w szczególności Francji zadanie domagania się respektowania praw chrześcijan, na zasadzie wzajemności, jak czyni się to na Zachodzie, gdzie muzułmanie posiadają swobodę kultu. Koronnym tego dowodem może być fakt, iż w stolicy chrześcijaństwa — Rzymie, buduje się na ogromnym terenie meczet, wraz z islamskim centrum kulturalnym. Rzecz raczej nie do pomyslenia w Mekce!

Nie piszę tych uwag, żeby rozbudzić prymitywną niechęć do wyznawców islamu, o których tak często można we Francji usłyszeć wiele złego i na których próbuje się zwalić odpowiedzialność za wszystko co najgorcze, od bezrobocia, do wzrostu przestępczości. Nie należy się dawać nabierać na łatwe tłumaczenia rzeczy, które naprawdę są bardziej skomplikowane. Niemniej o sprawach islamu, jak i o problemach, jakie stwarza mniejszość arabska we Francji, należy mówić wyżywszy się emocji, która najczęściej jest złym doradcą. Tak samo naszym zadaniem, jako katolików, jest poznanie tego co może łączyć te dwie religie i tego co dzieli, by nie na zacieraniu różnic, które istnieją budować ewentualne zbliżenie. Na tej drodze nie powinno zabraknąć również kościoła jako instytucji, która zabiera głos, pomaga swoim wiernym rozpoznać się w problemie. Uczynił to Ojciec Święty w czasie swojego spotkania z młodzieżą muzułmańską w Kasablance, teraz temat podjął Episkopat Francji.

Stanisław Grodzki

JĘZYK NASZA OJCZYZNA

TAK RÓŻNE ŚWIATY

Jeśli znamy pobieżnie jakiś obcy język, różnice między nim a naszą ojczystą mową nie wydają nam się znaczne. Co najwyżej określamy je stopniem trudności w opanowaniu obcej mowy. Gdy nowy język poznajemy lepiej, zaczyna się otwierać przed nami głębia, wreszcie topiel niemal, bo okazuje się, że dwa róż-

ne języki, to jakby dwa odmienne systemy myślenia, dwa sposoby odbierania rzeczywistości. Wiedzą o tym chyba najlepiej ludzie podejmujący trud tłumaczenia dzieł literackich.

Czesław Miłosz w książce pt. „Ziemia Ulro” poświęca wspomnienie swojemu dalekiemu krewnemu, Os-

karowi Miłoszowi. Oskar Miłosz opuścił z rodzicami ojczystą Litwę, mając 12 lat. Od tego czasu Francja stała się jego drugą ojczyzną. Nigdy nie uznał jej za ojczyznę prawdziwą, ale i Litwa, do której potem powracał, a nawet przez jakiś czas mieszkał, pozostała dla niego li tylko marzeniem utraconego dzieciństwa. Oskar Miłosz był poetą i to poetą nader oryginalnym. Choć biegle mówił po polsku, pisał jednak wyłącznie po francusku. O tóż swego czasu Czesław Miłosz podjął trud przetłumaczenia poezji swojego krewnego na język polski, a w rezultacie przetłumaczył ją na język angielski. Zadanie przeniesienia tej poezji w polski system językowy okazało się niewykonalne. Doskonale skądinąd francuszczyzna tych wierszy za nic nie chciała się przygiąć do polszczyzny, zbyt mało „filozoficznej”, zbyt ubogiej w wyrażenia o charakterze abstrakcyjnym.

Czy ten przykład ma świadczyć na niekorzyść języka polskiego? Ależ skąd, ma świadczyć tylko o jego inności. Bo na odmianę „Pan Tadeusz” przetłumaczony na język francuski staje się banalną opowieścią, odartą z całej językowej urody, barwności, jędrności stylu. Francuzi, którzy znają ten utwór z tłumaczenia, zastanawiają się po cichu, co my Polacy, widzimy w nim takiego specjalnego. I takich utworów „nieprzetłumaczalnych” jest w naszej literaturze niemało. Najczęściej są to utwory z polszczyzną najbardziej zrośnięte, pełne językowej inwencji, operujące mistrzowsko dźwiękową barwą języka. Takim nieprzetłumaczalnym poetą jest z całą pewnością Bolesław Leśmian. Francuzi czy Anglicy muszą nam uwierzyć na słowo, że jest on jednym z najwybitniejszych poetów XX wieku. Zdarzyło mi się kiedyś przeczytać francuskie tłumaczenie jednego z jego najbardziej znanych wierszy pt. „Dziewczyna”. We francuskim wydaniu utwór ten okazał się okropny. Zaginęła jego tajemniczość, baśniowość i rytm swoisty dla polskiej mowy. W żadnym też przypadku nie można przenieść do języka francuskiego słowotwórczych ekspe-

(Dokończenie na str. 10)



rymentów tego poety, tak charakterystycznych dla jego poezji i tak bardzo związanych z jej filozoficznym przesłaniem.

A „Kwiaty polskie” Tuwima? Czy można je sobie wyobrazić w innym, niż polski, języku? Czy da się przetłumaczyć ich słowne zabawy tak przez Tuwina ulubione? A Norwid? Tak trudny w odbiorze dla samych Polaków. Docierający do znaczeń wyrazów odmiennych, niż w potocznym rozumieniu.

Dyskutowaliśmy kiedyś ze znajomym nad polskimi tłumaczeniami poezji Artura Rimbaud. Jeden z wierszy francuskiego poety pt. „Première soirée”, niż przekład w dosłownym tego słowa rozumieniu. Ta dowolność pozwala jednak Iwaszkiewiczowi uchwycić wdzięk i lekkość francuskiej poezji.

Słyszę niekiedy opinie, że polska twórczość literacka nie jest tak cenna, jak twórczość innych narodów. Myślę, że takie opinie są ogromnie krzywdzące.

Swoistość polskiego języka przekreśla często możliwość przekładu, ukazującego całe bogactwo polskiej literatury. Dołącza się jeszcze do tego stopień trudności słowiańskiej mowy. Są to więc sądy pochopne.

Ewa Ziółkowska

krwią matki i położyliśmy się, udając martwych. Udało się, wyszli rozeźmiani i zadowoleni (Nabib Al Ackar, 14 lat).

„Poderżnęli gardło mojemu mężowi na moich oczach, oderwali od mnie moje dzieci i zrobili z nimi to samo. Potem zniszczyli dom i wszystko co w nim było” (Abdel Nom 40 lat).

I można by tak bez końca cytować takie same lub podobne przypadki, tysiące, na całym terytorium Libanu. Chrześcijanie stali się zwierzną łowną.

Wszystko to działo się na oczach Zachodu, który biernie przyglądał się, przez lata, dokonywanej tam masakrze. Wszak obowiązywała jakaś znana klisza polityczna, otóż muzułmanie byli postępowi, zaś chrześcijanie to zatwardziali prawicowcy, prawie faszyści pragnący wzbudzić na nowo ducha wypraw krzyżowych.

Aby nie być gołosłownym, powiem, że autorzy masakry w górach Szuf, Druzowie, są zorganizowani w socjalistyczną partię postępu, a jej przywódca Dżumblatt piastował

O G Ł O S Z E N I A

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Wierni z parafii polskiej w Bily-Montigny i Montigny-en-Gohelle (za pośrednictwem ks. Jana Kitki) 2.000

Bractwo Żywego Różańca z Rouvroy (za pośrednictwem ks. Jana Kałuży) 1.08

Sprostowanie: W ogłoszeniu o ofiarach na „Tydzień Miłosierdzia”

zamieszczonym w Głosie Katolickim nr 27 z 6 i 13 lipca b.r. podano mylnie nazwę miejscowości ofiarodawców reprezentowanych przez ks. Ignacego Litewkę. Zamiast Wittenheim winno być La Ricamarie.

Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

Ofiary na Dom Pielgrzyma Polskiego w Lourdes

Wierni z Marles-les-Mines (ofiary złożone na tackę w dniu 21. 9. b.r.) 1.632,25

Wanda Nawojka 150

Franciszek Surowy 500

Władysław Poniński 10.000

Władysława Celary 200

Teodora Gugalska 1.000

Ks. Prałat Witold Kiedrowski 1.000

Balbina Koszyczasz 1.000

Kunegunda Jach 100

Leon Pawlak 200

Małeczki-Walensa 200

Krystyna Rudnicka 200

Więcek 100

Gwizdek 200

Ks. Prowincjał

Leon Brzezina O.M.I. 2.750

Stanisław Kozłowski 1.000

Helena Supiński 2.000

Ofiarodawcom — serdeczne „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres: Mision Catholique Polonaise, 263 bis, rue Saint-Honoré 75001 Paris, bądź czekiem bankowym z zaznaczeniem celu przeznaczenia, bądź wpłacając na konto pocztowe CCP 1 268-75 N Paris.

Polska Misja Katolicka we Francji

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu Ks. dr A. Wiśniewskiego w Indiach

We wrześniu i październiku zostały zebrane następujące ofiary:

P.p. Woźniak — 100 F, Jelska — 100 F, N.N. — 100 F, Aorat H. — 200 F, Pilch — 100 F, Kowaliczko Z. — 200 F, Patyk Wł. — 50 F, N.N. Wittelheim — 200 F, Kijowska — 50 F, Czbig. Ks. Stolarek — 200 F, Ks. K. S. — 200 F.

Razem: 1.500 F.
Suma 1.500 F została przekazana mandatem Ks. A. Wiśniewskiemu w dniu 7 listopada.

Wanda Nawojka, hm.
17, rue Cdt Osmín Durand
81000 Albi

przez długi czas wysokie stanowisko w Międzynarodówce Socjalistycznej. Chrześcijanie Libanu ginęli samotnie, w zapomnieniu, dopiero ostatnie 2 lata przyniosły znaczną zmianę w nastawieniu części prasy do libańskiego konfliktu. Cóż z tego? Aktualnie z obecności chrześcijan nie zostało już prawie nic, niewielka część Bejrutu, która jest skrawkiem terenu o 22 kilometrach długości i 15 kilometrach szerokości, oraz na południu miasteczko symbol, Jezżina, chroniona przez wspieraną przez Izrael Armię Południowego Libanu, gdzie zgromadzili się chrześcijanie, chroniąc swoje życie.

Zginęło ich około 150.000, 60.000 stało się inwalidami, 164 kościoły lub klasztory zrównano z ziemią, 500.000 straciło dach nad głową stając się uchodźcami ze swoich odwiecznych domostw.

Zachód beznadnie rozłożył ręce, flirtując z państwami wspierającym islamskich fanatyków, ale na wszelki wypadek przeniósł siedziby swoich ambasad do chrześcijańskiej części Bejrutu.

Stanisław Wierch

48 Walny Zjazd Polskiego Związku Mężów Katolickich we Francji

Zjazd odbył się w niedzielę 19 października 1986 roku w Lens. Uczestniczyło w nim 55 delegatów reprezentujących Zarząd Główny i 14 stowarzyszeń Związku z północnej Francji oraz zaproszeni goście, a wśród nich: Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Stanisław Jeż, Prezes Kongresu Polonii Francuskiej, Władysław Natanek, Prezes Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii, Olgierd Stepan.

Część sprawozdawczo-wyborczą Zjazdu poprzedził referat księdza prałata Stanisława Jeża zatytułowany: „Niektóre ważne problemy Kościoła Katolickiego w naszych czasach”. Mówca ograniczył się w nim do pracy misyjnej Kościoła oraz Jego sytuacji w krajach, w których chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy są prześladowani.

O godzinie 11.30 w kościele Tyśiąclecia rozpoczęła się w intencji Zjazdu uroczysta Msza święta. Koncelebrował ją ksiądz Rektor wspólnie z księżmi: Józefem Przybickim Franciszkiem Jagłą i Janem Ciągło. Wygłosił on również homilię.

31 stowarzyszeń Polskiego Związku Mężów Katolickich we Francji tylko 26 przysłało swoje sprawozdania z rocznej działalności. Ograniczała się ona do udziału w świętach i uroczystościach religijnych i narodowych. Punktem centralnym był udział w obchodach 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji połączonej z wizytą Prymasa Polski, Kardynała Józefa Glempa. Roczny dochód wyżej wymienionych stowarzyszeń wyniósł 112.590 F., wydatki zaś 42.872 F.

Działalność prowadził też Zarząd Główny Związku. Jego staraniem urządzono gwiazdkę związkową w Lens, Bruay i Douai oraz „Dzień wspólnych modlitw” na wzgórzu Lorette. Roczny dochód kasy związkowej wyniósł 36.940 F., a rozchód 10.187 F.

W tajnym głosowaniu wybrano nowy zarząd. Funkcje prezesa Związku nadal sprawować będzie Wiktor Borgus z Béthune. Sekretarzem wybrany został Leon Wiśniewski z Hénin-Beaumont, zaś skarbnikiem Józef Kucharski z Marles-les-Mines.

HOMILIA

NADESZŁA GODZINA

Trudno jest porządkować czas w tekstach biblijnych. Trudno dowiedzieć się, kiedy autor mówi jedynie o teraźniejszości, a kiedy tylko o przyszłości. Nie ma wyraźnej granicy czasowej. Tym bardziej, gdy mamy różne teksty, jak np. dzisiaj Izajasz bowiem mówi o przyszłości — o bardzo radosnej, gdy to nastąpi nie ogólny pokój i całkowite zjednoczenie ludzkości w jednej religii, w jednym Bogu. Mateusz ewangelista przestrzega, by pilnie czuwać bo Pan lada moment nadejdzie. Paweł apostoł natomiast uświadamia Rzymian, że chwila zbawienia już nadeszła. Paweł nazywał ją chwilą powstania ze snu, bo już noc przeminęła, nastał dzień.

Popełnilibyśmy błąd, wypowiedzielibyśmy niepełną prawdę, gdybyśmy te fragmenty zechcieli dostosować do konkretnych wydarzeń, łącznie z końcem świata i powtórny przyjściem Chrystusa na świat. We wszystkich trzech fragmentach Pisma św. trzeba widzieć sprawę dziejącą się równocześnie — to co zdaje się dotyczyć tylko przyszłości (proroctwo Izajasza), już dokonuje się obecnie. Ale nie znaczy to, że przyszłość nic już nowego nie przyniesie. Owszem, to co się dzieje dziś, jutro objawi się w większym blasku. A jeszcze w większej chwale zabłyśnie przy końcu tego świata.

Żyjemy więc w ciągłym przychodzeniu Boga. W ciągłym adwencie, bo adwent oznacza właśnie przyjście. Ten okres liturgiczny chce nam głębiej uświadomić przychodzenie Boga, które wciąż się dzieje. Chrześcijanin zatem jest człowiekiem,

który zostaje przeniesiony ponad czas. Dlatego teksty Pisma św. ukazują mu rzeczywistość, która nie daje się dokładnie określić czasem ziemskim — przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Gdy więc czyta teksty proroka Izajasza, to już widzi je urzeczywistnione. Widzi już jedność, jakiej dokonał Chrystus jednocząc ludzi wszystkich czasów i miejsce w jedno swoje Ciało, jakim jest Kościół. Ale jednocześnie widzi program zapowiadany przez proroka — dokona się większe zjednoczenie. Bo jeszcze ludzie się dzielą, jeszcze przygotowują wojny. Dlatego trzeba nadal z tęsknotą czekać na zjednoczenie rodzaju ludzkiego. Jest to oczekiwanie z mocną nadzieją, która rodzi przekonanie. Jedność ludzkości nastąpi. Prawda Boża ujawni się w całej pełni i mocy. Jak się to stanie, nie wiemy. Chyba nie tak, że nastąpi jakoś automatycznie. Dokona się to w sposób spokojniejszy i głębszy.

Św. Paweł w swoim liście bierze pod uwagę to, co się już stało — zjednoczenie z Bogiem wiernych — ich zbawienie. Z tego wyciąga wniosek i poddaje je rzymskim i wszystkim czasów chrześcijanom. Trzeba spełniać dobre czyny, bo dzień nastąpi. Zaświeciła światłość w sercach ludzkich — Chrystus ją opromienił. Trzeba więc przyoblec się w Chrystusa, tzn. zmienić sposób życia i kryteria oceny życia ziemskiego.

Św. Mateusz każe czekać i czuwać, by nie być zaskoczonym przez przyjście Chrystusa. Pewnie, najczęściej i najprościej myśleć w tym wypadku o śmierci, która jest niespodziewanym przyjściem Pana. Jest dla mnie końcem świata. Trzeba myśleć i o tym, by każdego dnia nie być zaskoczonym przez przychodzenie Chrystusa. On przychodzi bowiem w wydarzeniach, w człowieku, w moim rozumieniu, odczuciu, w mojej modlitwie. Żeby już nie mówić o sakramentach, w których On jest.

Pan przychodzi. On już przyszedł. Jeszcze przyjdzie. I tak aż do końca. Kiedy On mi powie: Przyjść, sługo Mój...

Ks. E. Szymanek T Chr.

Na doradców zarządu desygnowano Tadeusza Piotrkowicza i Władysława Natanka z Sallaumines. Następnie ustalono program pracy na rok 1986—1987. Kolejny walny zjazd odbędzie się 18 września przyszłego roku.

C. R. (na podstawie
okólnika PZMK
z listopada 1986 roku)

LITURGIA NIEDZIELI

I niedziela Adwentu, rok A

Antyfona na wejście

Ps 24, 1-3
Ku Tobie wznoszę moją duszę,
mój Boże, Tobie ufam; niech nie
doznam zawodu! Niech moi wrogo-
wie nie triumfują nade mną! Nikt
bowiem, kto Tobie ufa, nie doznaje
wstydu.

Modlitwa

Prosimy Cię Wszechmogący Boże,
udziel Twoim wiernym szczerzej woli
wyjścia na spotkanie przychodzą-
cego Chrystusa, — aby przez pełnie-
nie dobrych uczynków — włączeni w
grono wybranych zasłużyli sobie na
wejście do Królestwa Niebieskiego.
Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, te
dary, które otrzymaliśmy z Twej
dobroci, — niech ofiara, którą doz-
walasz nam sprawować na ziemi —
stanie się dla nas nagrodą życia
wiecznego. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 84, 13
Pan sam obdarzy szczęściem, a
nasza ziemia wyda swój owoc.

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, Panie, by o-
wocnym było dla nas uczestnictwo w
tych tajemnicach, — przez które u-
czysz nas, jak żyjąc wśród przemija-
jących dóbr doczesnych, — już te-
raz miłować rzeczy niebieskie i ca-
łym sercem dążyć do tego, co wiecz-
ne. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz. 2, 1-5
Pokój królestwa Bożego
Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Widzenie Izajasza, syna Amosa,
dotyczące Judy i Jerozolimy:
Stanie się na końcu czasów,
że góra świątyni Pana
stanie mocno na wierzchu gór
i wystrzeli ponad pagórki.
Wszystkie narody do niej popłyną,
mnogie ludy pójdą i rzekną:
„Chodźcie, wstąpmy na Górę Pana
do świątyni Boga Jakuba!
Niech nas nauczy dróg swoich,
byśmy kroczyli Jego ścieżkami.
Bo Prawo wyjdzie z Syjonu
i słowo Pana z Jeruzalem”.
On będzie rozjemcą pomiędzy ludami
i wyda wyroki dla licznych narodów.

Wtedy swe miecze przekują na
lemieszce,
a swoje włócznie na sierpy.
Naród przeciw narodowi nie
podniesie miecza,
nie będą się więcej zaprawiać do
wojny.
Chodźcie, domu Jakuba,
postępujmy w światłości Pana!
Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

**Rfren: Idźmy z radością na spot-
kanie Pana.**

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano:
„Pójdźmy do domu Pana”.

Już stoją nasze stopy
w twoich bramach, Jeruzalem.

Refren.

Tam wstępują pokolenia Pańskie,
aby zgodnie z prawem Izraela
wielbić imię Pana.

Tam ustawiono trony sędziowskie,
trony domu Dawida.

Refren.

Proście o pokój dla Jeruzalem:
Niech żyją w pokoju, którzy cię
miłują.

Niech pokój panuje w twoich
murach,
a pomyślność w twoich pałacach.

Refren.

Ze względu na braci moich i
przyjaciół
będę wołał: „Pokój z tobą”.
Ze względu na dom Pana, Boga
naszego,
modłę się o dobro dla ciebie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

Rz. 13, 11-14
Zbliży się nasze zbawienie

Czytanie z Listu świętego Pawła
Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Rozumieście chwilę obecną: teraz
nadeszła dla was godzina powstania
ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest
bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwie-
rzyli.

Noc się posunęła, a przybliżył się
dzień. Odrzucmy więc uczynki ciem-
ności, a przyobleczmy się w zbroję
światła. Żyjmy przyzwoicie jak w
jasny dzień: nie w hulankach i pi-
jatykach, nie w rozpuście i wyuzda-
niu, nie w kłótni i zazdrości. Ale
przyobleczcie się w Pana Jezusa
Chrystusa i nie troszczcie się zbyt
nig o ciało, dogadzając żądom.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Ps 85 (84) 8

Aklamacja: Alleluja, alleluja, allelu-
ja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją,
i daj nam swoje zbawienie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, allelu-
ja.

Ewangelia

*Potrzeba czujności w oczekiwaniu
na przyjście Chrystusa*

**Słowa Ewangelii według
świętego Mateusza.**

Jezus powiedział do swoich uc-
niów:

„Jak było za dni Noego, tak bę-
dzie z przyjściem Syna Człowiecze-
go. Albowiem jak w czasie przed
potopem jedli i pili, żenił się i za
mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe
wszedł do arki, i nie spostrzegli się,
że przyszedł potop i pochłonął wszy-
stkich, tak również będzie z przy-
jściem Syna Człowieczego. Wtedy
dwóch będzie w polu: jeden będzie
wzięty, drugi zostawiony. Dwie bę-
dą mleć na żarnach: jedna będzie
wzięta, druga zostawiona.

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w
którym dniu Pan wasz przyjdzie.
to rozumieście: Gdyby gospodarz
wiedział, o której porze nocy zło-
dziej ma przyjść, na pewno by czu-
wał i nie pozwoliłby włamać się do
swego domu. Dlatego i wy bądźcie
gotowi, bo w chwili, której się nie
domyślacie, Syn Człowieczy przy-
dzie”.

Oto słowo Pańskie.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:
Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:
Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:
Br. Wł. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS